

1.

Szyby w dół lecą,

Opalone łokcie świecą.

Myśląc, że one lecą na przeciąg,

Że są takie, które się podniecą

Starym VW-ikiem, jak 600-tą,

Ale są też nastki

Nagrzane na plastik,

Łykające pastisz bez łaski.

Oto połączeni dawcy,

Jak dres i paski,

Z grą o duże stawki.

Wiatr żaglom, wiatr włosom,

Młodość ku niebiosom

Niosą beztroską i bosą.

No to cisną szosą,

Kierunek samosąd.

Z tyłu, jak posąg, postać z kosą.

Chyba chcą dowieść przez "ś",

Że są nietykalni,

Albo chcą dowieźć przez "ż"

Do bram Valhalli.

[Ref.]

Na pięcie wirujesz znakomicie,

A na prostej potkniesz się o muldę.

Na szczęście pracujesz całe życie,

A na nieszczęście sekundę.

2.

Depa, pedał wciśnięty w podłogę,

Ten dawca chyba stracił głowę.

Pędzi wyjaśnić swój walkower,

A postać z kosą gardzi dialogiem.

Podwójna ciągła, pełen spontan

Muza daje umcy umcy po kątach,

Bass na tyle, z przodu sopran.

"Pstryk" definitywny demontaż

Na setki tysiące stóp bosych

I las krzyży wzdłuż szosy,

Finezyjnie ścinane jak włosy

W jedną sekundę ludzkie losy.

Unicestwiły poczwórny strach

Slajdy przed czołowym,

VW-ik który stracił dach,

Trach i poleciały głowy.

[Ref.]

Na pięcie wirujesz znakomicie

A na prostej potkniesz się o muldę

Na szczęście pracujesz całe życie

A na nieszczęście sekundę

3.

Wiesz, ja też lubię ostrą jazdę,

Mieć w czubie, łapać chwile każde.

Jednakże nie jestem idiotą,

A także znam kruchość życia i dbam o to,

A raczej o nie i choć w oczach Jego jestem pionek,

Mógłby mnie zgasić jak świecy płomień.

Gdy rzucam się w otchłań, to na spadochronie.

Koniec.